Nr. 268. Kraków, dnia 23 Listopada, Środa. 1887

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	9·60	Kwartalnie . .	2·40
Półrocznie . .	4·80	Miesięcznie .	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Redakcja ul. św. Anny l. 9, I. piętro. Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Klemensa p. i Lukrecyi. Imię słowiańskie Miływój.

Jutro: Jana od Krzyża w. i Flory. Imię słowiańskie: Dorosław.

Pojutrze: Katarzyny p. m. Imię słowiańskie: Chwalibóg.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 28. Zachód o g. 4 m. 6. Długość dnia 8 g. 38 m.

Przesilenie francuskie a Niemcy.

Zaledwie wyszedł jenerał Boulanger z aresztu, a już zajmuje się nim „Post,“ która właściwie najwięcej przyczyniła się do jego popularności. Zdaniem tego dziennika przesilenie paryskie zostało wywołane przez Boulangera, pragnącego objąć spuściznę po Grévym, popiera zaś go jakieś „stronnictwo wojenne Europy.“ wyległe w mózgownicy inspiratora dziennika „Post“ i panslawiści, a wreszcie sam rząd w Rosji.

Nie myśląc się rozwodzić nad gołosłownemi twierdzeniami gazety półurzędowej, zaznaczamy jedynie, że pismo to wykryło ów „spisek“ chyba na to, aby straszyć opinię publiczną w Niemczech, a równocześnie uwagę odwrócić od pobożnych życzeń, jakie żywią przyjaciele organu ministeryalnego.

Nie można się dziwić, że sfery berlińskie z natężoną uwagą śledzą rozwój wypadków paryskich, obawiając się również dyktatury Boulangera. Chodzi im obecnie o to, by drogę torować panu Ferry, jedynemu w oczach kanclerza mężowi, który byłby gotów na wszelki przypadek zachować pokój i przyjazne z Niemcami stosunki. To też przyklaskują umiarkowanemu stronnictwu republikańskiemu, które zawczasu myśli o zastąpieniu pana Grévy'ego inną osobistością, uprzedzając zamysły Boulangera.

Prasa berlińska umieszcza codziennie długie telegramy z Paryża i pracuje widocznie nad tem, aby popchnąć obecnego prezydenta Rzeczypospolitej w przepaść, z którejby się już podnieść nie zdołał.

Przedewszystkiem są w Berlinie przeciwni kandydaturze Freycinet'a, gdyż polityk ten zdaje się być gotów do ustępstw na rzecz skrajnej lewicy; zwycięstwo zaś radykalistów uważanoby tu jako wstęp do powrotu monarchii we Francyi, — instytucyi, którą Niemcy pod niebiosa wychwalają we własnym kraju, lecz której narodowi francuskiemu nie życzą, ponieważ Francya monarchiczna mogłaby wziąć na siebię rolę sprzymierzeńca wrogów Niemiec.

Że obecnie hrabia Paryża nie pokusi się o zagarnięcie władzy we Francyi, o tem nikt nie wątpi. Nie ma on ani chęci, ani energii potrzebnej do takiego zadania, woli więc czekać aż naród francuski zechce mu ofiarować koronę, co w każdym razie nie tak prędko nastąpi, zwłaszcza gdy Ferry, objąwszy rząd w rzeczypospolitej nada jej trochę więcej powagi i wzmocni jej siły.

Jedna tylko rzecz w tej sprawie niepokoi Niemców, a mianowicie że Ferry nie podoła trudnościom finansowym Francyi Sądzą, że właśnie z tego położenia mógłby skorzystać w niedługiej przyszłości hrabia Paryża.

Sprawy krajowe.

Sankcyonowana ustawa. Cesarz sankcyonował galicyjską ustawę rybacką.

Materyał dla Sejmu. Wydział krajowy rozesłał nowych 24 sprawozdań dla Sejmu, z tych ważniejsze są: 1) o unormowaniu stosunków prawa publicznego na parcelach obszarów dworskich z dwiema zmianami ustawy o obsz. dw.; 2) z projektem ustawy, nakładającej na towarzystwa ubezpieczeń od ognia obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby ogniowej; 3) o utworzeniu stałego funduszu jednomilionowego za pożyczki dla gmin na budowę koszar dla wojska; 4) z projektem ustawy o stosunkach sług; 5) w przedmiocie ustaw budowniczych dla miasteczek i wsi; 6) o reformie ustawodawstwa gminnego wraz z projektem do ustaw miejskich i o policyi ogniowej; 7) o Banku krajowym; 8) o sprawach melioracyi i re-

---

Obrazki galicyjskie

A. Barańskiego.

III.

NAUKA MORALNA.

(Dokończenie)

— Panie Mruń! co pan robisz? co pan czytasz? czyś pan oszalał? — zawołał marszałek.

— Panie hrabio! czytam protokół z ostatniego posiedzenia, słowo w słowo jak napisane — oto protokół!...

— Ależ panie... nie widzisz pan, że to arkusz popsuty — pokaż pan tekę, musi tam być po formie spisany protokół — aha... oto jest! a co? nie mówiłem?... Winolubski popsuł arkusze, popisał androny, a zamiast rzucić w kąt bruljon, włożył go do teki. Panowie, proszę darować pomyłce. Panie Mruń! proszę odczytać ten protokół!

Odczytany tą razą przez Mrunia protokół, przyjęto bez żadnych zarzutów.

— Proszu o hołos! — zawołał ks. Mykietowicz.

— Ks. Mykietowicz ma głos.

— Ja choczu postawyty samoistny wnesok pyśmennyi, kotryi budu maty czest widczytaty...

— Przepraszam — odzywa się hrabia-marszałek, — wszelkie samoistne wnioski można stawiać dopiero po wyczerpaniu porządku dziennego. Ksiądz kolega zechce, skoro wniosek jest na piśmie, oddać go p. sekretarzowi, — a ten w swoim czasie go odczyta.

Stało się według życzenia hrabiego-marszałka. Ksiądz Mykietowicz oddał spisany wniosek Mruniowi, a ten go schował na razie do teki.

Gdy Rada wyczerpała porządek dzienny, hrabia-marszałek szepnął w ucho Mruniowi, aby odczytał wniosek księdza Mykietowicza.

Mruń wyszukał spiesznie w tece, jakieś pismo w języku ruskim, i począł:

Wnesok. — Switła Rada woźme pid obrady naprowadżeny tutki krywdy russkoho Nationałytetu w Hałyczyni — i bude domahaty sia od Wysokoho Sojmu, aby zdiłau szczo potribno i zapobih nadużytiam.

Krywdy russkoho nationałytetu sut:

I. Szczo my Rusyny ne majem do teper eine National-Gelehrten-Academie, tak jak Polaki w Krakowi...

Głosy: — oho! — oho! — wesołość i szmer między radcami.

Hrabia-marszałek woła: Proszę o spokój!

Mruń czytał dalej:

II. Szczo nasz czestnyi lingwist hospodyn Didyckij ne zistał do soho dnia beruffen in das Herrenhaus, tak jak polskij filolok Małeckij...

Niektórzy radni się śmieją. Marszałek upomina ponownie.

Mruń czyta:

III. Szczo Finanz-ministrom w Widni je Dunajewski, a ne hospodyn Szczerban, oder eine andere ruthenische Finanz-Capacität...

Wrzawa i wesołość coraz większa między radnymi. Publiczność obecna na posiedzeniu zaczyna także okazywać dobry humor.

— Hrabia-marszałek: Jeżeli audytoryum nie uspokoi się, będę zmuszony kazać opróżnić salę i zarządzę tajne posiedzenie.

Mruń czyta:

IV. Szczo hospodyna Kopystyńskoho ne awansowały do sioho dnia na ruskoho Matejka...

— Proszu o hołos! — zawołał ks. Mykietowicz.

— Za pozwoleniem — odzywa się hrabia-marszałek, — dyskusya jeszcze nie otwarta!

— Ale pereprasząju duże...

— Proszę wstrzymać się z uwagami, aż do odczytania wniosku!

— Jak ne maju howoryty, koły...

— Wzywam księdza Mykietowicza do porządku!... Panie sekretarzu, proszę czytać!

Mruń czyta tedy dalej:

V. Szczo w szandarmeryi i u finanzwachiw im Gegensatz zu der Statistik der ethnografischen Verhältnisse bolsze je Polakiw, jak Rusyniw...

Śmiech i wrzawa. Marszałek dzwoni.

VI. Szczo Hospodyn Naumowycz jako diejstwitelnyj Hochverräther — ne zistał do sioho dnia ministrom bez teki i baronom...

— Proszu o hołos!... choczu szczoś zajawyty — zrywając się z fotelu, krzyczy proboszcz gr.-kat. ksiądz Dudykowicz — preci...

— Bardzo przepraszam — odzywa się hrabia-marszałek, — jeszcze p. sekretarz nie odczytał wniosku w całości. Proszę nie przerywać! Podczas dyskusyi będzie mógł ksiądz kolega objawić swoje zapatrywanie. Panie Mruń, proszę dalej!

Mruń czytał znowu:

VII. Szczo kupci narodolubciam ne chotiat wsioho na borg dawaty, a didyczy ne wydajut swych doniek za russkich ałumniw i auskultantiw...

Mruń nie mógł już czytać dalej. Powstał bowiem śmiech, krzyk i wrzawa nie do opisania, tak, że Mruń własnego głosu nie słyszał. Daremnie marszałek wzywał do porządku, daremnie dzwonił... nic nie pomagało. Nareszcie po kilku minutach, gdy już gwar przycichł nieco, ks. Mykietowicz nie prosząc już marszałka o głos, przemówił i to w języku polskim:

— Widzę, że jesteśmy tu na pośmiewisko narażeni, i że panowie drwicie sobie z nas i z naszej narodowości, a tego nie ścierpię ani ja, ani moi towarzysze...

— Za pozwoleniem — odzywa się hrabia-marszałek, jestem w zupełności zdania księdza-kolegi, i przyznaję, że śmiechy i krzyki niektórych panów były wcale nie na miejscu, a wytykając to — zaznaczam za-

gulacyi rzek; 9) o przemyśle; 10) o szkołach wydziałowych męskich; 11) z projektem ustawy łowieckiej; 12) o dodatkach z funduszu krajowego do taks za dostarczone podwody dla wojskowości i urzędników; 13) o sprawach górniczych, i 14) o przymusowej asekuracyi zabudowań włościańskich.

Rada szkolna krajowa powzięła następujące uchwały: 1) Nie uwzględniła prośby gminy Słobódka bołszowiecka o wyłączenie ze związku szkoły ludowej w Bołszowcu; 2) Uchwaliła wyłączyć gminę i obszar dworski w Stobiernie ze związku szkoły lud. w Stasiówce, a przyłączyć je do związku szkoły lud. w Zawadzie; 3) Postanowiła zorganizować szkołę etatową w Wrzawach; 4) Zezwoliła na założenie prywatnej szkoły przez „Alliance Israelite“ w Wolance pod Borysławem. Pozwoliła pp. Turteltaub i Bohardowej założyć w Drohobyczu prywatny zakład froeblowski; 5) W sprawie projektowanej zmiany statutu zakładu sierot w Bursztynie, oświadczyła się Rada za tem, aby sieroty wychodziły z zakładu po ukończeniu 18 lat życia.

Jarosław. Sejmik relacyjny deputowanego księcia Jerzego Czartoryskiego odbył się tu 18 b. m. wobec licznie zgromadzonych włościan Polaków i Rusinów. Szanowny poseł złożył swe sprawozdanie w sposób popularny i zrozumiały, podając szczegół o sprawach wojskowych, o ugodzie z Węgrami, o szkołach praktycznych, o opustach podatkowych, o egzekucyi przy fantowaniu dłużników, o podatku spadkowym itp. Mowa ks. Czartoryskiego została życzliwie przyjętą, nawet Rusini wyrazili posłowi wotum zaufania. Poseł odpowiedział też wyczerpująco na zapytania wyborców: co do ustawy drogowej, soli dla bydła, taryf kolejowych, o przeszkodzeniu tępienia lasów i o podwyższonem czesnem szkolnem.

Sokal. Zwierzchność gminna za inicyatywą burmistrza dra Filipowskiego wystósowała memoryał tak do krajowej Dyrekcyi skarbu, jakoteż do Prezydyum wyższego sądu, w którym przedstawia fakt niewłaściwego umieszczenia tutejszych urzędów (sądu powiatowego i urzędu podatkowego) i oświadcza gotowość wzniesienia budynku w celu umieszczenia tych urzędów, zupełnie odpowiedniego życzeniom i wymaganiom rządu. Ponieważ jednak gmina wyczerpała wszystkie zasoby na budowę mostu na Bugu, zaprowadzenie oświetlenia, postawienie lodowni, kompletne urządzenie kilku studzien wierconych i t. d., pomimo że od 2 lat wyborną cegłę przygotowuje i zapas po 14 wypalonych piecach posiada, ale własnemi siłami zadaniu nie podołałaby. Jedynie wskazaną więc drogą byłoby uzyskanie przedpłaty czynszu, i nie wątpimy, że władze nie odrzucą propozycyi gminy bez dokładnego i przychylnego zbadania.

Żółkiew. Zasługą tutejszego Wydziału powiatowego i kasy zaliczkowej jest wyratowanie ziemi zagrożonej przez były Bank włościański. Bank ten miał w tutejszym powiecie przeszło 300 dłużników, z których już kilkunastu poszło o kiju żebraczym. Pozostałych po dziś dzień 280 dłużników wykupił Wydział powiatowy wspólnie z kasą zaliczkową, ugodziwszy się z dyrekcyą likwidacyjną banku za ogólną sumę 70.000 złr., która to kwota stanowi sumę należytości bankowych już po strąceniu 45% z pierwotnych długów. Obecnie rozesłał Wydział pow. odezwy do wszystkich księży, proboszczów i przełożonych obszarów dworskich, aby dłużnikom b. banku włościańskiego ogłosili, że zgłaszać się mają odtąd do kasy zaliczkowej celem obrachunku i uregulowania spłat w ten sposób, iżby z własności wyzuci nie zostali.

KRONIKA.

Wieczór Mickiewiczowski. Ukazały się po rogach ulic ogłoszenia zapowiadajace, że urządzany staraniem młodzieży akademickiej „Wieczór“ ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza odbędzie się dniu 28 listop. br. Wieczór zagai przemówieniem prof. filozofii na Uniw. Jagiell. Dr. Maurycy Straszewski; w imieniu akademików przemówi prezes czytelni akamickiej Leopold W. Jaworski, odczyt „O Walenrodzie“ mieć będzie akademik Kurpielski. Zdaje nam się, że nie potrzebujemy zachęcać publiczności do wzięcia jak największego udziału w tym obchodzie, bo piękna myśl przewodnia i cel piękny wieczoru najlepszą do tego zachętą.

W gimnazyum św. Anny odbyło się wczoraj uroczyste pożegnanie ustępującego dyrektora p. Stawarskiego i zarazem wprowadzenie w urzędowanie nowego dyrektora dra Leona Kulczyńskiego. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Anny zgromadzili się wszyscy profesorowie w kancelaryi gimnazyalnej, gdzie po odczytaniu odnośnych dekretów p. dyrektor Stawarski w krótkiej przemowie podał powody swego ustąpienia i przedstawił gronu nowego dyrektora. Ten w treściwym przemówieniu powitał obecnych, wyrażając nadzieję, iż przewodnicząc tak wypróbowanemu gronu nauczycielskiemu, zdoła odpowiedzieć nowym obowiązkom i że przy wspólnej usilnej pracy wzniosły cel kształcenia młodzieży zastanie osiągnęły. Następnie udano się do pięknie zielenią przystrojonej sali amfiteatralnej, gdzie zgromadzona młodzież pożegnać miała swego wieloletniego kierownika. Gdy obaj dyrektorowie zajęli miejsce na podwyższeniu obok dwu przygotowanych siedzeń, wystąpił uczeń klasy VIII. Stanisław Pilchowski i wyrażając w imieniu zgromadzonej młodzieży serdeczny żal za ustępującym dyrektorem, wręczył mu jako jej upominek piękne album z kolorowanemi widokami Krakowa, wykonanymi przez Kossaka i Tondasa. Dziękując za słowa serdeczne i piękny upominek, przemówił po raz ostatni w charakterze przewodnika młodzieży pan Stawarski. Obejmując swój urząd, nie wystąpił wobec młodzieży z groźnem „quos ego!“ ale oświadczył, że pragnie być jej ojciec i chciałby w niej znaleźć synów. Czy mu się to udało, o tem mogłoby zaświadczyć owo grono tysiąc sto kilkadziesięciu abituryentów, którzy pod jego przewodnictwem w zakładzie tym zdali egzamin dojrzałości; o tem świadczy i ten upominek i to serdeczne pożegnanie, będące tem większej ceny, iż objawia się wobec ustępującego dyrektora, który za chwilę stanie się dla młodzieży zupełnie obojętnym, prywatnym człowiekiem. Potem nawiązując mowę swą do słów poety, który w chłodzie rosy wieczornej szuka wytchnienia po znojach skwarnego dnia — rzekł p. Stawarski, iż usuwając się, z żalem w domowe zacisze, czuje ten chłód, który go owionie, kiedy mu drogiej młodzieży zabraknie, ale serdeczne jej słowa, będące wyrażeń szczerych uczuć i ofiarowany upominek, staną się dlań ową dobroczynną rosą w tem osamotnieniu, w które ustępuje na nie długą już resztę życia. Polecając wreszcie młodzież nowemu dyrektorowi, wskazał jej p. Stawarski drogę, którą do jego serca trafić mogą — jest nią wspólność dążeń do jednego celu, do chwały Boga i ojczyzny, bo już Cicero powiedział: „idem sentire idem velle, idem cupere haec est demum vera amicitia“ — zgodność wyobrażeń, pragnień i chęci stanowi podstawę prawdziwej przyjaźń. Po tem pożegnaniu przemówił nowy dyrektor p. Kulczyński, obiecując powierzoną mu młodzież otoczyć pieczołowitością swą i opieką, a zarazem wzywając ją do usilnej pracy nad sobą dla dobra kraju. Postępując, jako dobry ojciec, wymagać musi wiele od młodzieży, bo kiedyż pracować, jeżeli nie w młodości, gdy zapał i siły nie zużyte dają możność tej pracy i obfite na przyszłość rokują owoce. Co w tej porze zasianem zostanie, to kiedyś stokrotny plon wyda. Odzywa się tedy do serca młodzieży — a odezwa taka do młodzieży polskiej nigdy nie zawodzi — aby usilnością z swej strony wsparła usiłowania swych kierowników, mające moralne i umysłowe jej wykształcenie na celu. Na tej pięknej przemowie nowego dyrektora, w krótkim tylko streszczeniu tutaj podanej, a zawierającej niejako program nowego kierownika gimnazyum św. Anny, które w nadchodzącym roku 1888 obchodzić ma 300 letnią rocznicę swego założenia zakończyła się uroczystość.

Pocztowe niedogodności zarówno w głównym budynku na Grodzkiej ulicy, jakoteż na filii pocztowej w Sukiennicach, tak dalece i ciągle dokuczają publiczności krakowskiej, że znowu zmuszeni jesteśmy zaapelować do p. nadzarządcy poczt, aby pomny słów dyrektora p. Schiffnera: „poczta jest dla publiczności, a nie publiczność dla poczty“ — zaradzić zechciał złemu. I tak np. około południa, kiedy najwięcej stron zgłasza się w filii Sukiennic, zamyka się przyjmowanie przesyłek a wywiesza się natomiast kartę z napisem: „Ekspedycya poczty na 10 minut czasu“. Oczywiście tych 10 minut przeciąga się blisko pół godziny, — czyż ekspedycya poczty nie powinna się odbywać wewnątrz przez specyalnych urzędników?! — Albo n. p. na głównej poczcie sprzedaż marek gazetowych powierzoną jest urzędnikowi nieporadnemu, takiemu flegmatykowi przy pracy, że nieraz pół godziny czekać trzeba, zanim recepis wystylizuje. Cóż więc mówić o powolnej ekspedycyi marek gazetowych?!

Elektryczne oświetlenie w Krakowie. P. Leopold Epstein oświetlił swój skład młyńskich kamieni przy ul. Grodzkiej elektrycznością. Światło elektryczne do 8-miu lamp żarowych i jednej łukowej wytwarza maszyna dynamo-elektryczna, wprowadzana w ruch motorem naftowym. Wytwarzanie elektryczności tem motorem ma tę dogodność za sobą, że machiny te zabierają mało miejsca, przez co ustawienie ich i w małych lokalach jest możliwem.

Mamy więc jak i wielkie miasta znowu elektryczne światło w Krakowie; czy jednak oświetlenie to nie potrwa tak długo jak w Grand Hotelu?

Szajka rzezimieszków. Od dłuższego czasu ginęły w rozmaitych domach i kamienicach rozmaite rzeczy jako to: konewki, cebrzyki, miotły, garnki, a nawet z kuchen srebrne naczynia, a niektórym osobom z kieszeni pugilaresy itp. — Policya śledziła za sprawcami i dopiero wczoraj udało jej się ich przytrzymać. Są to żydki malcy, liczący do 15 lat wieku, Maurycy Schart, Zygm. Kerner i Salomon Fallek.

Amator cudzych pieców. Niejaki Sokołowski Szymon, zabrał fotografowi p. Bizańskiemu z podwórza piec żelazny i złapano go w chwili, gdy wlókł ten ciężar przez plac Szczepański.

---

razem, iż podobnego rodzaju zachowanie się ubliża powadze Rady — i spodziewam się, iż w przyszłości coś podobnego nie nastąpi. Bądź co bądź należało wysłuchać wniosku i motywów księdza Mykietowicza, a potem dopiero podczas otwartej dyskusyi wystąpić z zarzutami i objawieniem swojego zapatrywania. Ksiądz Mykietowicz zresztą stawiając wniosek...

— Jaki ja wniosek stawiałem, panie hrabio? — zapytuje ks. Mykietowicz.

— A wniosek, który obecnie odczytuje pan sekretarz.

— Tak... to tak — wrzasnął podniesionym głosem ks. Mykietowicz, — teraz poznaję. że panowie faktycznie staracie się o to, by mnie i moje stronnictwo na śmieszność narazić. Takiego głupiego wniosku i takich niedorzeczności nie pisałem ani ja, ani moi towarzysze. Ponieważ jednak przekonywam się namacalnie, co się święci — i ponieważ widzę, że panowie wszyscy w zmowie jesteście i chcecie mię przed całym krajem skompromitować, przeto ja i moi towarzysze, protestujemy jak najuroczyściej przeciw takiemu postępowaniu i opuszczamy salę obrad!

— Panowie! pozwólcie, tu musi być jakaś pomyłka — woła zrozpaczony hrabia-marszałek, — proszę poczekać...

Nie słuchano!... A nawet we wrzawie i krzyku, który powstał, wątpię, czy kto głos marszałka usłyszał. Ksiądz Mykietowicz z ośmioma towarzyszami opuścili salę, — a że wszystkich radnych było obecnych na posiedzeniu 21, przeto po ubytku 9, pozostało tylko 12-tu, zatem nie było wymaganego ustawą kompletu i marszałek zmuszony był zamknąć posiedzenie.

Hrabia-marszałek, ksiądz wice-marszałek i kancelista Mruń, zostali sami. Marszałek do zbadania sprawy kazał sobie pokazać wniosek ks. Mykietowicza. Okazało się jednak, że Mruń podczas posiedzenia w pośpiechu wziął całkiem inny papier, na którym Winolubski w przystępie dobrego humoru wypisał sobie wyciągi z jakiegoś kalendarza czy gazety humorystycznej i prawdopodobnie przez pomyłkę włożył do teki z papierami urzędowemi.

Mruń nie mając całe życie nic do czynienia z aktami, i nie obznajomiony z tokiem spraw urzędowych, gdy wziął w rękę pisaninę Winolubskiego, nie mógł się połapać i odczytał to pismo na pełnej Radzie — zamiast wniosku ks. Mykietowicza. Odnalazł się zresztą w tece prawdziwy wniosek, w którym ks. Mykietowicz domagał się płacenia wieśniakom, jadącym na posiedzenie pełnej Rady dyet (czego zresztą ustawa nie dopuszcza, a ztąd Rada i tak musiałaby przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego).

Gdy hrabia-marszałek i ksiądz wice-marszałek wyszli z biura, ten ostatni zapytał:

— A czy wie pan hrabia, jaka z dzisiejszego posiedzenia wypływa dla nas nauka moralna?

— Jaka?

— Byśmy nie obsadzali posad — emerytami, ludźmi wiekowymi, zacofanymi i nieudolnymi, — lecz abyśmy poruczali posady urzędników ludziom młodym i zdolnym, szczerze kraj i samorząd miłującym i nie narażali siebie, powiat i kraj na pośmiewisko. Byśmy wreszcie nie dawali broni w rękę naszym przeciwnikom, którzy i tak trąbią nam w uszy, że to nie „samorząd“ ale „nierząd“ — a nie wygasło do tej pory jeszcze z pamięci: „Polska nierządem stoi.“

Dziennika Rozporządzeń ukazał się Nr. 16 noszący datę 6 listopada. Zawiera ważne ogłoszenia klasy przemysłowo-rękodzielniczej dotyczące, Pierwsze rozporządza, że wszelkie świadectwa cechowe mają być w komisaryatach cechowych i przez II wice-prezydenta miasta potwierdzone i potwierdzenie to pod utratą ważności mają posiadać; drugie wzywa majstrów do wpisu: wysyłania terminatorów do szkoły wyższej przemysłowej i szkół początkowych. — Smutne zaiste, bardzo smutne to jeśli nasi rzemieślnicy nie poczuwają się do dania sposobności oświaty dziatwie u nich pracującej, a z drugiej strony, że i terminatorzy i chłopcy niezbyt pilnują obowiązków i na obudwu kary wyznaczone być muszą i będą jeśli to wezwanie nie poskutkuje. Z działu budowli dowiadujemy się że prowadzono ogółem w przeszłym miesiącu 21 budowli z tych 4 domów dwupiątrowych i jednego jednopiątrowego (właścicielami ich są jedynie budowniczowie budową kierujący) i reszta reperacyj i nieznacznych zabudowań jak kanałów, dołów kloacznych etc. — Z cen targowych podnosimy raz jeszcze, że są one po większej części illuzoryczne, i za niskie, co do mięsa — a co do zbóż, wyki etc., oczywiście przeciętnie wzięte. Hektolitr ziemniaków figuruje tu np. od 1 złr. 50 ct. do 1 złr. 70 ct. — choć wątpimy czy kto średnio dobre ziemniaki taniej od 2 złr. nabył.

Ślub. Wczoraj o godzinie 5 wieczór odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub Pana Kazimierza Szaszkiewicza z panną Teklą Łaznicką. Sakramentu św. udzielił O. St. Załęski poprzedzając akt uroczysty prześliczną mową, wygłoszoną z znaną wymową, w treściwych słowach dawał naukę państwu młodym jak obywatel polak wspierąny przez żonę powinien zachować w całości ten kawał ziemi który po Ojcach odziedzicza, jak jest wielkim uszczarbkiem dla narodu trwonienie majątku po zagranicach jak obywatel każdy powinien starać się o utrzymanie tej piędzi ziemi, lecz obowiązkiem jego jest dopomagać potrzebującym współobywatelom. Kładł i na to nacisk, iż młode małżeństwo powinno zachować staropolskie i religijne zwyczaje; dość że nietylko orszak ślubny ale i publiczność obecna w kościele uroczyście i duchem podniesiona wychodziła z kościoła.

Szczęśliwy krakowianin. Gałką, nie laski, tylko chleba zrzuconą z pierwszego czy z drugiego piętra pewnej kamienicy położonej przy linii C—D rynku, poczęstowany został wczoraj pewien przechodzień. Towarzysz obdarzonego chciał dać nauczkę sprawcy tego niestosownego żartu. „wybraniec losu“ powstrzymał go jednak od tego temi słowy: Poco? przecież nie spotkało mnie żadne nieszczęście, tylko właśnie szczście, — wszak łatwo mogłem być obrzucony śmieciami, albo jeszcze czemś gorszem.“

Daleka droga. Z ulicy św. Gertrudy na ulicę św. Anny idą posyłki pocztowe via Warszawa. Ostatni Nr. „Sztuki“ przeznaczony dla naszej redakcyi zaadresowany został przez omyłkę: „Kuryer krakowski w Warszawie“ i dopiero poczta warszawska domyśliwszy się, że Kuryer krakowski wychodzi w Krakowie, odesłała nam numer do Krakowa.

Oburzenie panny Kunegundy. Zgroza, zgroza, ta Precjoza co wyrabia! Każden hrabia, szlachcic ze wsi, pierwsi lepsi: urzędnicy, rzemieślnicy, wszystko pcha się, aby kasie teatralnej kolosalny grosz nieść w darze Niech was skarze los zawzięty, wiercipięty! Ładną buzię, zgrabną nózię, tutaj mamy wszystkie damy. Gdy potrzebne wam podniebne fanaberje, maszynerje, składkę zróbcie, druty kupcie, no to i my polecimy het do góry. Lecz z was rury w intrresie! Obejdzie się bez hiszpanki, moje panki, bo tu macie w każdej chacie wyrób zdrowy i... krajowy. Lecz te głupcy, kiepskie kupcy byle za co drogo płacą, choć w Krakowie. co się zowie, panny, panie, djablo tanie.

Emigracya do Ameryki, ma coraz więcej zwolenników. Przedwczoraj zawrócono z drogi dla braku funduszów do dalszej „jazdy“ — pięciu Węgrów i 3 włościan galicyjskich. Wczoraj zaś zatrzymano i zmuszono do odwrotu sześciu Węgrów i dwóch włościan ze wschodniej Galicyi. — Wobec tego nasuwa się ostateczna rada: by urzęda gminne ogłosiły swoim mieszkańcom ile właściwie potrzeba pieniędzy by dostac się do „obiecanej ziemi“ — gdy już nie ma innych środków powstrzymania tego emigracyjnego wylewu.

Z Warszawy. Pomnik Kraszewskiego projektowany w kościele św. Krzyża, ma wykonać z bronzu i czarnego marmuru artysta-rzeźbiarz p. Kryński. — Według testamentu śp. Kraszewskiego spocząć ma tam jego serce. Pomnik składać się będzie z biustu znakomitego pisarza w niszy umieszczonego, po obu stronach niszy staną dwa posągi bronzowe przedstawiające „Pracę Geniusza“, a zakończone u góry napisem i krzyżem bronzowym. Geniusz trzymać będzie wieniec ponad głową Kraszewskiego. Koszt pomnika wyniesie około 4.000 rubli. — Uniwersytet warszawski liczy obecnie na 4 kursach razem 1.248 studentów, mianowicie: na wydzinle lekarskim 569, na prawnym 435, na fizyczno-matematycznym 157 i na historyczno-filologicznym 87. Nadto wolnych słuchaczów jest w uniwersytecie 14, a na kursach farmacyi 103 uczniów. — Komendant wojsk m. Warszawy wydał rozkaz, aby wojskowi niższych stopni nie pozwalali sobie pod żadnym pozorem trzymać rąk w kieszeniach płaszczy. Ale rękawic nie dają tym wojskowym. — Oberpolicmajster m. Warszawy wydał obecnie cały szereg rozporządzeń, zmierzających do tego, aby każda denuncyacya chociażby zupełnie nieuzasadniona i bezimienna pociągała za sobą aresztowanie. — Od dnia 2. grudnia zacznie się wysyłanie z Królestwa Polskiego do carstwa wziętych w bieżącym roku rekrutów polskich. Najpierw będą wysłani nowozaciężni z Warszawy oraz z gubernij piotrkowskiej, kaliskiej i płockiej; są oni przeznaczeni do Moskwy. Potem wywiozą rekrutów z suwalskiej, łomżyńskiej, kieleckiej i radomskiej gubernii w głąb Rossyi, Biedni żołdaci polscy! — Komitet urządzający wystawę muzyczną, zwrócił się z prośbą do ks. arcybiskupa Popiela o pozwolenie sprowadzenia ze zbiorów jasnogórskich w Częstochowie kolekcyi starożytnych i ciekawych instrumentów z XVI i XVII wieku używanych dotąd przez muzykusów w klasztorze. — Kaliska dyrekcya towarzystwa kredytowego ziemskiego wystawia na sprzedaż 85 dóbr na zaległe raty. Smutnie więc przedstawiają się stosunki ekonomiczne w Kaliskiem.

Na Litwie stagnacya zupełna w handlu, cen i pokudu nie ma żadnych wszyscy oczekują jakiegoś ważnego i niespodziewanego zwrotu z porwrotem cara Od dwóch tygodni kolejami litewskiemi przewożą wciąż wojsko z moskiewskiego okręgu, i to po kilka i więcej pociągów wojennych dziennie. Powidają, jakoby całe korpusy i kawalerję. Przewożą też i kozaków uralskich.

Niepokoje graniczne d. 19 bm. przyszli do wsi Turówki (pow. Skałat), położonej na granicy rosyjskiej trzej żołnierze rosyjscy w mundurach i przedstawiwszy się włościanom tamtejszym jako zbiedzy żądali od nich jadła i napitku. Skoro ci żądaniom żołdaków odmówili, żołdacy rzucili się na nich i pobili ich. Na krzyk z tego powodu powstały zbiegła się ciżba ludzi, którzy napastników odparli ku granicy. Żołdacy widząc się już bezpiecznymi, dali z rewolwerów kilkanaście strzałów, na szczęście jednak nie ranili nikogo. Chłpoi udali się z zażaleniem do komendanta granicznego, nie otrzymali jednak żadnego zadosyćuczynienia. Namiestnictwo i Ministerstwo otrzymały już o wypadku raport żandarmerji.

Fabryka pudełek dla aptekarzy, cukierników, fryzyerów, do przesyłki kwiatów sztucznych, stroików damskich, kapeluszy itd. założoną została świeżo we Lwowie przez jednego z ukwalifikowanych introligatorów. Wiadomo, ile to pieniędzy idzie z kraju na zakupno tego rodzaju pudełek zwłaszcza ozdobnych, z założenia więc tej fabryki cieszyć się należy tem więcej, że da ona zajęcie niezbyt ciężkie, a korzystne 15 osobom płci obojej.

Nagrobek. Na cmentarzu Montmarte w Paryżu znajduje się następujący napis: „Moja żono, oczekuję cię — d. 5 stycznia r. 1845-go, X...., wysłużony kapral żandarmeryi.“ A pod tem: Mój mężu, oto jestem — d. 5 grudnia 1881-go Wdowa X,“ A więc w żalu nieutulona wdowa kazała na siebie czekać lat... 38.

Niebezpieczny język. Dlaczego się pan nie żenisz z panną Franią? wykształcona, posiada kilka języków. — Właśnie języków się boję!...

Wyleczony wisielec. Skazany na powieszenie zbójca zachorował niebezpiecznie i został oddany do więziennego szpitala w celu wyleczenia. Po kilka tygodniach wyzdrowiał istotnie, a lekarz doniósł o tem sądowi w następujący sposób: „Delikwent N. N. został zupełnie wyleczony i można go bez szkody dla jego zdrowia powiesić.“

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Parlament ma być otwarty przez ministra Böttichera. — Podobno parlament ma wysłać z powodu choroby następcy tronu kondolencyjny adres do cesarza.

W Berlinie podczas odbytego w tych dniach pogrzebu jednego z socyalistów, chciano zrobić demonstracyę, której policya jednak koniec położyć zdołała. Cesarzowa wraca do Berlina z końcem listopada.

Rossya. Droga, którą car powracał do Rossyi, była jak zwykle silnie obsadzoną wojskiem. Car wraz z familią przybył 20 b. m. do Petersburga.

Francya. Posiedzenie Izby z 22 listopada zaniepokojone zostało wnioskiem żądającym, aby ustawy zasadnicze poddać rewizyi. — Ewentualna zmiana przedsięwziętą miałaby być w tym kierunku, aby lud uzyskał napowrót prawo mianowania naczelnej głowy państwa. Łatwo zrozumieć, że bonapartyści każąc panu Jolibois podobne kwestye poruszać, mają przedewszystkiem na celu obalenie prezydentury najpierw, a potem przeprowadzenie dalszych swych planów. W taki sposób komentują krok ten w Paryżu. Myśl rzuconą przez pana Jolibois poparli Barodet i Michelin należący do stronnictwa nieprzejednanych, z tym dodatkiem, aby wniosek ten uznać za nagły i umieścić go na początku porządku dziennego. Wniosek poddany pod głosowanie przeszedł w pierwszej części, drugą zaś odrzucono 381 głosami przeciw 171 — a więc projekt rewizyi umieszczono na końcu porządku dziennego.

Kryzys ministeryalna nie wychodzi ze stadyum wyczekiwania. Sprawa załatwia się na konferencyach przed ciekawością publiczności okrytych tajemnicą, w których biorą udział: Grevy, Floquet, Freycinet, Goblet i Clemenceau. Podobno Grevy zaproponował panu Clemenceau, czyby się nie podjął utworzenia ministeryum. Clemenceau miał odpowiedzieć: „Nie jestem tym, którybv się miał cofnąć przed taką odpowiedzialnością i w danym razie podjąłbym się tego bądź co bądź trudnego zadania. Musiałaby jednak się zmienić sytuacya, gdyż w obecnej chwili wchodzą w grę inne żywioły ją wikłające: nie chodzi bowiem obecnie o samą kwestyę ministeryalną.“ Naturalnie pan Clemenceau ma na myśli zmuszenie Grevego do dymisyi. Korzystając też z odbywanych konferencyi, pan Clemenceau, a w ślad za nim i inni uczestnicy tych narad, starają się przekonać pana Grevego o konieczności tego kroku. Prezydent pozostaje niewzruszony. Nie prędko też przyjdzie do utworzenia nowego gabinetu, już z tego powodu, że, jak się okazalo, porozumienie między wszystkiemi odcieniami stronnictwa republikańskiego w Izbie, uważać trzeba za niemożebne. Powodem tego jest to, że nie ogłoszono do tej chwili punktów, na podstawie których mogłaby nastąpić zgoda. Tak głosi partya niezawisłych, na czele których stoją: Brissot. Goblet, Ribot, Lockroy i Sadi Carnot.

Manifest ks. Hieron. N. jest nast. osnowy: „Wzburzona opinia publiczna domaga się ustąpienia Grevego. Opróżnienie tej władzy naczelnej nie miałoby wielkiego znaczenia, gdyby przyczyna złego nie tkwiła głębiej. Wszystko od góry do dołu przenurtowane zgnilizną. Ogarnęła ona wszystkie organa władzy. Izba zamiast podnosić obniża wszystko. Kongres powinien się nad tem zastanowić i zaprowadzić stosowne reformy. Do monarchii Francya wracać nie myśli, żąda natomiast od Rzeczypospolitej zdrowego i przezornego rządu. Na wygnaniu czujemy niedostatek tem silniej. Dopomóżmy Francyi do osiągnięcia tego celu bez „coup d'etat“ i bez dyktatury.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 22 listop. Nie przywiązają tu do zjazdu berlińskiego wielkiej wagi i sądzą, że zjazd ten nie oddziała na alians Austryi z Włochami i Niemcami. Jedynem następstwem spotkania będzie prawdopodobnie to, iż odtąd organa rossyjskie otrzymają zakaz występowania na zewnątrz przeciw Niemcom.

Paryż 22 list. Także Brisson odmówił utworzenia gabinetu. W pałacu elizejskim gdzie mieszka prezydent Grevy zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności, policya strzeże pałacu.

Praga 22 listop. W tutejszym Wydziale krajowym odbyła się ankieta w sprawie utworzenia Banku krajowego dla Czech.

Berlin 22 listop. Petenci, którzy podania wrzucili do powozu cara podczas jazdy z dworca, nazywają się Kapicki i Romberg: obaj z Warszawy, zbiegowie wojskowi, prosili o wolny powrut do Rossyi.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 22 listopada 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	111 —
Marki niemieckie	61 50	62 —
20-frankówki za sztukę	9 92	10 —
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% gal. pożyczka krajowa	94 —	95 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 25	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	01 —	101 75
4½% " " " "	96 —	97 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	92 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 50	92 50
4% galic Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91 50	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 50	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	19 50	20 50
" Stanisławowa	34 —	36
Warszawa, 22 listopada. 1887.		
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 22 listopada 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·20 Akcye kredytowe 275·20, Dukaty 5·93.

Berlin, 22 listopada 1887.

Guldeny austryackie 162·25, ruble 178·70

Pociągi na kolejach żelaznych.
od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9 26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5 07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag

Z **Prus**: osobowy o g. 5 00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano } zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.